

# 665 Dla kogo „Alkestis”

## INWAZJA

Spektakl zaczyna się całkiem obie-  
scująco. Kiedy kurtyna się unosi  
mamy przed sobą niemal pustą sce-  
nę, zamkniętą ogromnymi drzwiami  
do pałacu. A przed nimi postacie w  
maskach. Jedna z nich myje ręce w  
naczyniu z krwią i bryzga tą krwią na  
wrota. Po chwili zza bramy wyrusza  
się korowód postaci z niesioną przez  
nie na marach królową Alkestis. Młoda  
królowa zdecydowała się poświęcić  
za męża i zamiast niego umrzeć,  
aby ocalić jego życie. Nikt poza nią  
na to nie przystał. Ani ojciec króla,  
ani matka.

Pierwsza scena zdaje się zapowia-  
dać spektakl budowany na ruchu, ge-  
ście i muzyce. Ale taki on nie jest.  
Wręcz przeciwnie, na niewielkiej  
przeźreni proscenium rozegra się  
tutaj długi i monotony spektakl bu-  
dowany na pełnym retoryki słowie,  
muzyce i patosie. Im więcej pada ze  
sceny słów, tym jest gorzej. Zgroma-  
dzone na małej przeźreni postacie  
mówią tekst, wchodzą i wychodzą.  
Padające ze sceny słowo brzmi przy  
tym z reguły nieprecyzyjnie, brakuje  
mu też siły aktorskiego wyrazu. Wo-  
kaliza w wykonaniu Jolanty Bobras-  
Pająk brzmi świetnie, ale sam sposób  
podawania przez nią słowa jest po  
prostu nie do przyjęcia. Gdzieś tak po  
godzinie przedstawienie zaczyna nu-  
żyć swą monotonią, a po dwóch go-  
dzinach wręcz męczy i denerwuje.  
Aktorzy niewiele mają nam po prostu  
do zaproponowania. Reżyser także.

Wystawić z powodzeniem antycz-  
ną tragedię jest bardzo trudno. Trze-  
ba mieć pomysł na formę, która łą-



Jolanta Bobras-Pająk — Alkestis i Krzysztof Banaszyk — Admet w jednej ze scen tragedii.

Fot. — WALMAR SZMIDT

czyłaby antyczną retorykę z prawdą  
aktorską postaci, a przy tym była  
jeszcze interesująca dla widza. A w  
„Alkestis” jest to szczególnie trudne,  
i dlatego też zapewne ta właśnie, je-  
dyna w dorobku Eurypidesa tragedia  
z happy endem, praktycznie rzecz  
biorąc nie jest w Polsce grana. Próba  
zmierzenia się z nią jaką podjął w Te-  
atrze Polskim Zbigniew Maciak nie  
jest niestety udana. Aktorzy nie zdo-  
łali uwiarygodnić jej dla nas i tak na-  
prawdę zainteresować nas nią. Pre-  
cyzja aktorskiego słowa jest tu tylko  
u Mariana Pogasza. Tylko może jesz-

cze Herkules Roberta Więckiewicza  
ma jakiś własny wyraz aktorski.

Na takie przedstawienie może po-  
zwolić sobie tylko teatr, który ma du-  
żo kasowych sztuk w swoim repertu-  
arze. Ale czy Teatr Polski jest rzeczy-  
wiście jednym z nich?

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Teatr Polski w Poznaniu. „Alkestis”  
Eurypidesa w przekładzie Jerzego  
Łanowskiego i reżyserii Zbigniewa  
Maciaka. Scenografia Dariusza Ku-  
nowskiego, muzyka Jacka Grudnia.  
Premiera 8 marca.